

PRENUMERATA

w miejscach:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ **Gracjana Ungra** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowen	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzednim zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“
(0—4)

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygod.“)

Nadzieja traktatu.—Stagnacja w przywozie i wywozie przez Sosnowiec.—Ruch zbożowy na st. Granica.—Przewidywany zwrot tegoż na Sosnowiec.—Samobójstwo.—Zaprowadzenie nocnych patroli.—Dotychczasowe rabunki i samoobrona.—Projekt dwóch przedstawień amatorskich.

Wkrótce więc spodziewamy się wprowadzenia traktatu rusko-niemieckiego, który według ostatnich depech kupieckich otrzymanych tu z Berlina, ma wszelkie widoki otrzymania większości głosów w parlamencie niemieckim. Tymczasowo panuje tu stagnacja handlowa zupełna; ruch towarowy na tutejszych drogach żelaznych zmniejszył się do minimum, a fabryki tutejsze, posiadające na pewien czas zapasy materiałów surowych, nie literalnie z zagranicy nie sprowadzają, oczekując z niecierpliwością obniżenia taryf celnych.

Eksport zagranicę zaledwie wynosi obecnie kilkanaście wagonów dziennie otrąb i makuch; import do kraju ogranicza się na takiej samej ilości węgla szląskiego dla fabryk, które nie posiadają odpowiednio urządzonych pieców do posilkowania się węglem krajowym.

Ruch zbożowy na stacyi Granica trwa dotychczas; przybywa tam dziennie od 50 do 70 wagonów, przeważnie owsa, jęczmienia, grochu i nasion oleistych; pszenica i żyto idą, ale w niezbyt znacznych ilościach. Magazyn tranzytowy i wszelkie rampy, prowizorycznie urządzone na przestrzeni jednej wiorsty na stacyi Granica d. z. Iwangrodzkiej, są literalnie zatłoczone zbożem na skład oddanym. Jedna część zboża, leżącego na odkrytym powietrzu, zabezpieczoną jest od słoty brezentami, które droga Iwangrodzka, nie posiadając odpowiedniej ich ilości, zmuszoną była wypożyczyć od drogi Nadwiślańskiej; druga część zboża leży bez żadnego przykrycia. Z chwilą wprowadzenia w wykonanie traktatu handlowego spodziewane jest znaczne zmniejszenie się ruchu zbożowego na stacyi Granica, a natomiast zboże ruskie, idące dotychczas tranzyto przez Austryję do Prus, zwróci się na Sosnowiec, zasilając Szląsk pruski, najludniejszą okolicę państwa pruskiego. W latach poprzednich główny wywóz zboża stanowiło żyto, które,

z przyczyny zbyt wysokiego cła pruskiego, wcale tam zbytu nie miało; obniżenie jednak obecnie cła o 4 marki na 100 kilo., znievoli mieszkańców Prus do zaopatrywania się w żyto ruskie, którego w Prusach jest olbrzymia konsumpcja. Utrzymują, że znaczne zapasy tego ziarna leżą na składach w magazynach znajdujących się w Katowicach, Mysłowicach i Bytoniu; jednakże zapasy te do nowych zbiorów nie wystarczają.

Spodziewane są tu również znaczne transporty żelaza z hut szląskich, które z chwilą rozpoczęcia się wojny celnej zastępowało żelazo z hut sosnowickich i dąbrowskich. Koks szląski był w tutejszych fabrykach zastępowany koksem austriackim, sprowadzanym przez st. Granica i tenże, pomimo znacznie droższej opłaty przewozowej za przestrzeń od granicy do Sosnowca, kosztował znacznie taniej od koksu szląskiego.

W dniu 11 b. m., na planie drogi wiedeńskiej, pomiędzy Będzinem i Sosnowcem, zdarzył się wypadek przejechania człowieka przez pociąg towarowy dążący do Sosnowia. Człowiek ten, dotychczas niewiadomego nazwiska, na robione mu uwagi przed idące z nim razem kobiety aby się usunął z plantu, gdyż pociąg nadchodzi—przeżegnał się i rzucił pod koła parowozu, przez który został na miejscu zmiżdżony.

Zaprowadzenie patroli nocnych w osadach fabrycznych Sielec i Dębowa-Góra, przez zarząd towarzystwa hr. Renard, sprawiło ten skutek, iż od tego czasu nie było tam prawie ani jednego napadu. Poprzednio zdarzały się tam prawie codziennie kradzieże i rabunki, dokonywane przez złoczyńców, którzy całemi gromadami na domy fabryczne napadali. Patrole, czuwające nad bezpieczeństwem mieszkańców, składają się z jednego urzędnika dyżurnego i kilku stróżów odpowiednio uzbrojonych i są obowiązane całą noc osady wymienione obchodzić. Napadani tam dotąd mieszkańcy, w obronie własnego życia, zmuszeni byli sami używać broni palnej. Tak np. jeden z mieszkańców Dębowej-góry, pan W., który kilkakrotnie już potrafił obronić się skutecznie od napadu rabusiów, niedawno, na podwórzu własnego domu, został obskoczony przez bandę przybyłą w celu kradzieży koni; dopiero gdy do usiłujących go pochwycić rabusiów dał trzy strzały z dubeltówki i dwóch z nich ranił, napaśtnicy uciekli, zabierając z sobą rannych. Chwała Bogu, wszystkich wkrótce pochwyceno, i jeden z nich w kilka dni zmarł w szpitalu sieleckim.

W niedzielę przewodnią ma się tu odbyć przedstawienie amatorskie, na powiększenie funduszu budowy kościoła parafialnego w Sosnowcu. Ma być odegrana sztuka trzyaktowa Abramowicza i Ruskowskiego „Maż z grzechności“, poczem kółko szanownych amatorów ma zamiar wystawić „Flirt“ Bałuckiego, również na cel powyższy.

Projekt ten budzi żywe zainteresowanie w gronie tutejszych zwolenników tak świetnie prowadzonej sceny amatorskiej. Dla uniknięcia wszelkich wydatków na wynajęcie furmanek na próby do teatru w Sielcach o 4 wiorsty od Sosnowca odległego, istnieje projekt w wynajęcie salce urzędzenia sceny prowizorycznej dla odbywania prób z przedstawień amatorskich. Tym sposobem dochód osiągnięty z przedstawień będzie mógł być o kilkadziesiąt rubli większy.

Jastrzębiec.

Z miasta i Okolic.

— Dnia 10 b. m. z powodu uroczystości urodzin **Najjaśniejszego Pana Cesarza Aleksandra III**, w świątyniach wszystkich wyznań miejscowych odbyły się solenne nabożeństwa, a miasto od rana ozdobione flagami, wieczorem zajaśniało rześmą iluminacją. Nadto, w teatrze miejscowym, przed samem przedstawieniem, odegrany został przez orkiestrę wojskową hymn narodowy „Boże Cesarza chroń.“

— **Wczesna wielkanoc**, przypadająca w r. b. 25 b. m., wypadnie znów na ten dzień w latach: 1951, 2035, 2046, 2057, 2103, 2114, 2125, 2198 i w innych, we właściwych perjodach czasu. Jednakże według orzeczenia Soboru Nicejskiego, uroczystość Zmartwychwstania może być jeszcze weseńniejszą, bo dnia 22 marca, to jest wtedy, gdy pełnia księżyca przypada na sobotę dnia 21 marca. Było tak w latach: 1693, 1716, 1818, a w przyszłości powtórzy się w r. 1970, 2076, 2144 i innych, według odpowiedniego w rachubie okresu.

— **Święcone**. Spieszymy przypomnieć naszym czytelnikom, że w taniej kuchni, jak co-roczenie rozdane zostanie ubogim święcone. Wobec tego uprasza się wszystkich, a szczególnie szanowne nasze gosposie, by zechciały częstą jakąś świętecznych zapasów złożyć na rzecz ubogich. Dary zarówno w naturze jak i w gotówce codziennie składać można i zapisywać w lokalu Taniej kuchni. Nadmieniamy przytem, że dla zajmujących się urządzeniem święconego, wielkiem ułatwieniem byłoby jaknajwcześniejsze nadsyłanie darów.

— **Feryje święteczne** w miejscowych zakładach naukowych trwać będą od dnia 18 b. m. do d. 27 włącznie. We środę po świętach, rozpoczną się już lekcye.

— **Jubileusz kapłański**. W dniu 19 b. m. obchodzonym będzie, we wsi Błogie pod Sulejowem, pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański, czeligołnego księdza Józefa Leśniewskiego, który, zarządzając parafią Błogie już od lat 36, potrafił sobie zjednać szczerą szacunek i przywiązanie parafjan. Liczne

grono duchowieństwa i obywateli okolicznych zgrupował się w dniu tym na plebanię, by czcigodnemu jubilatowi złożyć serdeczne swe życzenia i wyraz uznania, do których niech nam będzie wolno i nasze dołączyć. Dzień 19 marca jest zarazem dniem imienin i 75-ą rocznicą urodzin Jubilata.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryuszami: Ks. Wacław przygodzki do parafii Bogdanów w pow. piotrkowskim, ks. Stanisław Zacharyjasiewicz do parafii Podniesienia św. Krzyża w Łodzi, ks. Adam Suchanek do Przyrowa w pow. częstochowskim, ks. Jan Zak do par. Wielgomłyn w pow. noworadomskim i ks. Józef Łogódzki do parafii Chelmo w tymże powiecie.

— **Najwyższe nagrody.** Członkowie komisji podatkowych pow. łódzkiego kupcy 2-jej gildyi: Karol Kessler i Rudolf Zigler otrzymali medale złote na wstędze św. Anny z napisem „Za gorliwość“ do noszenia na szyi; piotrkowskiego zaś pow. Karol Rudowski oraz m. Zgierza kupiec 2-jej gildyi Józef Kautz, także medale srebrne na wstędze św. Stanisława.

— **Właściciel cyklodromu** tutejszego, pan D., pragnąc przystąpić, jak można najprędzej, do wykończenia rozpoczętych na jesieni robót melioracyjnych i ostatecznego uporządkowania toru, uprasza za naszym pośrednictwem, wszystkich pp. cyklistów, tak dawnych jak i nowych, o wcześniejsze wnoszenie rocznej na bieżący sezon opłaty za prawo używalności tegoż cyklodromu.

O ile wiemy, niektórzy z pp. cyklistów, widząc znaczne wydatki, jakie pociągnęło za sobą rozpoczęcie niezbędnej przeróbki dotychczasowego toru, w jesieni już roku zeszłego dobrowolnie pospieszili z wykupem biletów na sezon tegoroczny. Dziś, istotnie pożądaną byłoby rzeczą, aby i inni poszli za tym przykładem i ułatwili przez to wykończenie rozpoczętych w r. z. robót. Do wykupna biletów sezonowych, zgłaszać się można codziennie, do właściciela toru, pana Br. D., dom SS-ów Bergemana, piętro 2-gie.

— **Teatr.** Łódzka drużyna artystyczna, zachęcona powodzeniem, jakie stałe sprzyjało przedstawieniom komedyi, zagrała jeszcze dwa razy. W sobotę dano przestarzały może, ale prześliczny utwór Feuilleta

„Miłość ubogiego młodzieńca“, nazajutrz zaś, w niedzielę, znaną już u nas wyborną komedyję „Małż z grzeczności“, „Eusapiję Palladino“ farsę napisaną przez Morozowicza, W „Miłości ubogiego młodzieńca“, sztuce o poważnym zakroju, obszernie pole popisu miał pan Kopezewski. Młody i utalentowany ten artysta z wielką prawdą i poczuciem smaku oddał sympatyczną rolę Juljusza Odiot; pani Janowska, jakkolwiek rola Henryki nie odpowiada rodzajowi jej talentu, dzielnie mu wtórowała. Panie Siedlecka, Staszewska i Bartoszevska dostroiły się do ogółu. Pan Siedlecki, w dramatycznej roli hrabiego Laroque wykazał duży zasób artyzmu. Na „Meżu z grzeczności“, teatr bawił się wybornie, całość szła b. dobrze. Wszyscy artyści, a mianowicie: pp. Kopezewski w roli tytułowej, Dobrzański (kapitan), p. Siedlecka (Barbara), Borawska (Wanda) oraz p. Staszewski w roli Jędrzeja ordynansa, zbierali sute i zasłużone oklaski.

Wogóle teatr łódzki zostawił nam miłe wspomnienie; mamy też nadzieję, że nie pozwoli nam długo czekać i wkrótce zajrzy znów do naszego grodu.

— **Śmiertelność.** Marzec, jak corocznie, zabiera liczne ofiary, nie tylko na choroby piersiowe ale i na szkarlatynę, która szerzy się wciąż. Odra grasująca epidemicznie słabnie cokolwiek, natomiast słyszeliśmy o kilku wypadkach ospy. Warto pomyśleć o szczepieniu jej, nie tylko małym dzieciom, ale i osobom które już dawno poddawały się tej niemilej operacji.

— **5 Kłepsydr** jednocześnie nalepionych na rogach ulic—fakt to u nas niezwykły, a było ich tyle w poniedziałek ubiegły. Donosiły one o śmierci ś. p.: Kazimierza Rusieckiego ucznia 1-jej klasy miejscowego gimnazjum, lat 12; Elwiry z Rudziańskich Piotrowskiej żony urzędnika lat 48; Wojciecha Krajewicza znanego w swoim czasie nauczyciela muzyki, który zmarł w mieście naszym, licząc lat 80; Teofil z Rólów Kossowskiej wdowy po urzędniku lat 84 i Maryi ze Struskiej Uchańskiej lat 67.

— **Pożar.** Z zeszłej niedzieli na poniedziałek, o godzinie 12 w nocy, zapaliły się nagle w Tuszninie posesyje mieszczan: Kutlickiego, Maślanki, Kielbasińskiego, Józefowskiego i Busiakiewicza, ogółem jeden

dom mieszkalny i 5 zabudowań gospodarczych. Podeszawszy ratunku, dotykałnie ujawnił się brak porządnie zorganizowanej obrony od ognia, t. j. brak ludzi dokładnie obeznanych z użyciem pozostałych w Tuszninie po b. straży ochotniczej narzędzi ogniowych. To też pomimo energicznej obrony, kierowanej przez miejscowego proboszcza, sędziego i wójta gminy, z wielką trudnością utrzymujących jako taki ład przy gaszeniu ognia, gdyby nie nagłe uciszenie się wiatru, większa część osady poszłaby była w perzynę.

— **Powiększenie okręgów naczelników wojskowych.** Z ogłoszonego w „Ruskim Inwalidzie“ rozkazu rady wojennej, dowiadujemy się, iż zarząd wojskowego naczelnika pow. sieradzkiego zwinięto, a wchodzące w skład tego powiatu zarządy rejonu sieradzkiego przyłączono: kaliski do rejonu łęczyckiego, sieradzki do rejonu łódzkiego i wieluński do rejonu piotrkowskiego.

— **Pożary w Łodzi.** W gmachu fabrycznym T. W. Schweikerta przy ul. Piotrkowskiej w d. 8 b. m., o godz. 11^{1/2} wieczorem, wybuchł pożar. Straż ogniowa po upływie dwóch godzin zdołała pożar umiejscowić. Domy mieszkalne z obu stron ocalały, podobnie jak i główny gmach fabryczny. Spaliła się środkowa część oficyny, mieszcząca przedziałnię Librachy.— Jeszcze nie przebrzmiało echo pożaru T. W. Schweikerta, a już nowa o g. 8 wieczorem w poniedziałek zajaśniała luna nad ulicą Przejazd. Tym razem ofiarą padł piętrowy budynek, mieszcząca przedziałnię wełny p. Reichta o czterech asortymentach. Reszta gmachów przyległych, choć poważnie zagrożona, dzięki jednak szybkiemu i energicznemu ratunkowi straży—ocalała.

— **Plan Łodzi.** Inżynier, a zarazem nauczyciel wyższej szkoły rzemieślniczej, p. B. Sturzel, wspólnie z geometrą p. Z. Kulakowskim, wykonali dokładny i szczegółowy pomiar miasta Łodzi i na zasadzie tych pomiarów, wypracowali detaliczny plan, który nakładem wydawcy Rudolfa Luthra wkrótce wyjdzie z pod prasy. Z wielką punktualnością i sumiennością zestawiony ten plan zawiera nową policyjną numerację domów i placów, wszystkie nowe i projektowane ulice, zaznacza pomieszczenie władz, publicznych zakładów, fabryk, dalej

Obchód Grobu Chrystusa Pana.

W pierwszej połowie XII wieku powstał zakon Templaryjuszów szpitalnych, którzy, przyjąwszy regułę S. Augustyna, wzięli za obowiązek opiekę i pielęgnowanie chorych pielgrzymów i strzeżenie grobu Chrystusowego w Jerozolimie. Gdy dla wyswobodzenia z rąk niewiernych tej drogiej pamiątki Chrześcijaństwa, przedsięwzięte zostały wyprawy krzyżowe, wielu rycerzy polskich stanęło w jej szeregach. W ich liczbie jako towarzysz wyprawy Henryka ks. Sandomierskiego, był Jan Jaxa h. Gryf—pan znacznych włości w okolicach Miechowa. On to, upodobawszy sobie zakon Bożogrobców—powracając do kraju zabrał z sobą kilku zakonników, a wystawiwszy w r. 1153 okazały klasztor i kaplicę w dziedzicznej swojej włości Miechowie—nadał im sąsiednie wsie: Zagórzyn i Komorów. Gdy zakon ten upadł i wygasł prawie na wschodzie, naówczas z rozporządzenia Patrijarchy Jerozolimskiego Fernandusa, w r. 1383, proboszcz miechowitów uzyskał tytuł prokuratora i generała całego zakonu, tak w Polsce jako i w Węgrzech, udzieliwszy mu przytem zupełnej władzy do zwiedzania i reformowania wszystkich klasztorów, kościołów, przeorstw i szpitali, należących do tego zakonu.

Wspaniały gmach kościelny w Miechowie, zbudowany w XIII wieku przez Wisława,

biskupa krakowskiego, na miejscu pierwotnej kaplicy, oprócz wielu innych godnych widzenia pamiątek, posiada kaplicę Grobu Chrystusowego, urządzoną na wzór jerozolimskiego. W niej to od dawien dawna miechowici, spełniając regułę zakonu, ubierali w wielki piątek jaknajwspanialej grób Pański, a liczne rzesze pobożnych gromadzące się do kościoła naówczas, otrzymywały odpowiednie odpusty. Piękny ten zwyczaj ubierania i odwiedzania grobów Pańskich w wielkim tygodniu, z Miechowa i kościołów bożogrobców, w Krakowie, Sieradzu, Gnieźnie, przeszedł do kościołów parafjalnych i zakonnych całej Polski—i nigdzie z równą wystawnością jak u nas nie był praktykowany. Dzieje kościelne zachowały nam słynną odpowiedź Daniłowicza, która maluje najlepiej religijność naszych praojców. Gdy Jan III, znany z pobożności, odwiedzał w wielki piątek kościół parafjalny, w którym ten starosta lubelski wspaniale przybrał grobowiec, i słów nie miał na wyrażenie swojego podziwu dla hojności z jaką wszystko urządzone tam było—starosta Daniłowicz odrzekł: „Najjaśniejszy Panie! kiedy idzie o ozdobę domu Bożego, tobym chętnie chciał przelać w jedną lampę kościelną cały mój majątek.“ *)

Nie wszystkie jednak kościoły mogły z takim przepychem urządzać w czasie wielkanocnym grób Chrystusa Pana. Świątynie wiejskie w braku odpowiednich środków, starały się świerkami i inną zielenią zastą-

pić kosztowne dywany. Ubieranie takie brała zazwyczaj na siebie młodzież wiejska, pod kierunkiem doświadczonego w tym względzie organisty. W miejsce figur drewnianych, mających przedstawiać uzbrojonych rzymian, chłopcy wiejscy poprzebierani za żołnierzy stoją na warcie.

Zwyczaj ten zachowany jest dotąd w starożytnym kościele tumskim pod Łęczycą, jakoteż i w samym mieście. Przez część wielkiego piątku i całą sobotę, parobcy z okolicznych wiosek w swych sukmanach granatowych, przepasani białymi „wańtuchami“—w czapkach ulańskich na głowie, stoją nieruchomie, twarzą zwróceną ku sobie, trzymając włócznie z chorągiewkami, skrzyżowane nad wejściem do Grobu. Straż ta składająca się zazwyczaj z czterech szeregowców i oficera, zmienia się co godzina, przyczem słychać komendę wojskową: „Prezentuj broń!“—„Pokłon Bogu!“ i t. p.

W innych kościołach, jak np. w Kłobucku lub Kłodawie, gdzie piękny ten zwyczaj wyszedł z użycia, dotąd staroświeckie organy mają oddzielny mechanizm, naśladujący śpiew ptastwa, aby tym sposobem wyrazić, że gdy z milejącym dzwonem i człowiek pożąraony w smutku nad zgonem swojego Zbawcy, z cichą modlitwą na ustach, krzy się u stóp Jego Grobowca, ptaszyny, ci „śpiewacy boscy“ głosami swemi wielbią Stwórcę.

Michał Rawicz-Witanowski.

*) His. koś. pol. p. X. Bulińskiego III str; 498.

dokładne granice miasta, kierunek projektowanych kolei, obwodowej i konnej, jako też punkta wysokości.

— **Reorganizacja policji.** W „Zbiorze praw” ogłoszono rozporządzenie o reorganizacji policji w Łodzi. Straż ziemiska w temże mieście znosi się. Etat nowej policji ustanowiono na 141,615 rs. Na urządzenie biur, zakup broni i amunicji i nabywanie koni pójdzie suma 13,577 rs. Personel policyjny składać się będzie: z policmajstra i 56 osób, bądź personelu kancelaryjnego, bądź wyższych i średnich rang policji czynnej, a w tej liczbie 4 komisarzy cyrkulacyjnych, jednego lekarza, szefa policji śledczej, naczelnika rezerwy, czterech pomocników komisarzy i t. d. Dozorców cyrkulacyjnych starszych będzie 8, młodszych 24, stójkowych starszych 20, niższego stopnia — 220, a w rezerwie pierwszych 1, i drugich — 6. Obowiązkiem miasta będzie udzielenie odpowiedniej liczby lokali i stajen, oraz leczenia członków policji w szpitalu miejskim bezpłatnie.

— **Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej** otrzyma 3,000 rs. płacy zamiast 2,000, a naczelnik kaliskiej dyrekcji 2,000 zamiast 3,000

— **Droga łódzka** otrzyma wkrótce dwa wagony I i II klasy, oraz cztery wagony III klasy, urządzone według najnowszego systemu, ogrzewane kaloriferami. Letni rozkład jazdy urządzony będzie w ten sposób, że trzy pociągi dziennie komunikować się będą z Warszawą i odwrotnie, a czas oczekiwania w Kuluszkach skrócony będzie do 15 lub 20 minut.

— **Ciekawy oszust.** Jeden z mieszkańców Konstancynowa pod Łodzią, p. L., otrzymał w tych dniach nader ciekawy list, datowany z więzienia wojskowego w Madrycie, a podpisany przez niejakiego „Senora d'Antonio Gurrero.” W liście tym Senor Antonio podaje się za byłego kapitana-płatnika pułkowego i opowiada, że dla celów republikańskich okradł kasę pułkową na 460 tysięcy franków, powierzonych mu przez komitet republikański. Wysłany w swoim czasie za granicę za kupnem broni dla owego komitetu, znalazł się na terytorjum ruskim. Tutaj dowiedział się, że rząd hiszpański zarządził wydania jego osoby; umknął więc, a pieniądze w papierach i gotówce, około 900 tysięcy franków, zamknięte w żelaznej kasetce, zakopał w okolicy Konstancynowa. Od przejeżdżającego wieśniaka dowiedział się, że osobą najbardziej zaufania godną jest w tamtej okolicy p. L., pisze więc obecnie do niego, aby przysłał pewną kwotę pieniędzy na podróż córki (sam bowiem siedzi w więzieniu). Córka przywozłaby dokładny plan miejscowości gdzie ów skarb zakopany, a p. L., proszony o najściślejszą dyskrecję, otrzymałby część owego skarbu. — Rzecz naturalna, że p. L. zaliczył na kosztą podróży córki Senora Antonia nie wysłał.

— **Cukrownie.** W granicach naszej gubernii funkcjonowały w r. b. dwie. Przyjęto do nich buraków 109,300 berkowców, z których 14,251 ber. pozostało w polu. Przerobiono ich w ciągu kampanii 100,068 ber., z czego na przeciętny wyrób dzienny wypadło w obu cukrowniach 21019 ber.

— **Z Kłomnie** donoszą do „Gaz. Warsz.” „W tych dniach odbyła się sesja z kilkunastu obywateli złożona, co do cukrowni, którą projektują wystawić albo na folwarku Kłomnickim, albo na gruntach majątku Zdrowa, tuż przy kolei położonych. Są to wszystko projekty.— Droga prowadząca od Kłomnie ku Częstochowie, utrzymana niżej krytyki, przeto brniemy w błocie ustawicznie. — Ruch towarowy na stacyi w pojedynczych ładunkach, tak odchodzących jak i przychodzących, niemal jednostajny; w pełnych ładunkach drzewo odchodzi do Sosnowca i Rudy Guzowskiej, tektura do Warszawy i Łodzi, okowita do Będzina, Sosnowca i Piotrkowa,

kartofle do Granicy, obręcze bednarskie do Włocławka. Nawóz do majątków Nieznance, Borowno i Witkowice przychodzi z Częstochowy, w ilości kilku wagówów dziennie.”

— **Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja,”** w Dąbrowie Górniczej niedawno rozesało czynnym członkom sprawozdanie za rok 1893. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż w roku 1893, a ósmym istnienia stowarzyszenia, obrót handlowy w 3 sklepach jego, a mianowicie: w Dąbrowie, we wsi Niwka i na kolonii Reden, osiągnął sumy 325,000 rs., czyli więcej, niż w roku 1892 o 80,000 rs. Stan czynny stowarzyszenia wynosi 136,085 rs. 54 k., z których: gotowizną w kasie 7,274 rs. 65 k., towarów w sklepach na sumę 85,921 rs. 30 kop., inwentarz ruchomy 4,761 rs., materiały piśmienne i sklepowe 776 r. 67 k., na rachunku bieżącym w Banku dyskontowym 268 rs., długi stowarzyszonych i osób postronnych, gwarantowane, 37,088 rs. 92 kop. Stan zaś bierny: kapitał obrotowy 62,359 rs. 37 kop., kapitał zapasowy 10,163 rs. 39 kop., kaucyje i depozyty 373 rs. 60 kop., niewypłacone wynagrodzenia i pensyje 962 rs. 31 kop., należności dostawcom 48,926 rs. 87 kop., wynagrodzenia dla zarządu 1,330 rs., na powiększenie kapitału zapasowego 1,330 rs. Premie dla członków od zakupionych przez nich towarów 5,320 rs.; oraz czysty zysk do kapitału 5,320 rs. Ponieważ kapitał obrotowy wyniósł przeciętno sumę 58,000 rubli, otrzymany przeto zysk 5,320 rs. stanowi dywidendę w stosunku 9 proc., że zaś członkowie stowarzyszenia w ciągu roku sprawozdawczego zakupili w sklepach towarów na sumę 135,000 rs., przeto otrzymują od tej sumy 4 proc. premij. W roku sprawozdawczym przybyło członków 163, ubyło zaś 62, a że do 1 stycznia 1893 r. było ich 580, przeto obecnie stowarzyszenie liczy 681 członków.

— **Z Tomaszowa rawskiego** piszą do „Słowa”. Ostatnimi czasy kościół tutejszy został przebudowany i rozszerzony. Wewnątrz przybyło 12 ławek, w bocznej zaś nawie ołtarz z marmuru kieleckiego, z dwoma obrazami pendzla malarza Buchbindera: św. Barbary i św. Józefa z Dzieciątkiem. Obecnie tak kościółek, jak i gęsto zielenią ocieniony cmentarzyk, miły dla oka przedstawiają widok. Oprócz tego, nad domkiem ks. proboszcza wzniosło się pięterko, służące za mieszkanie dwóm wikaryuszom, zmuszonym dotąd, z braku na probostwie miejsca, szukać pomieszczenia na mieście. O kilkadziesiąt zaś kroków za probostwem staje domek, w którym się mieścić ma szkoła elementarna katolicka dla chłopców i dziewcząt. Szkołka ta, najpierwsza w Tomaszowie (egzystuje już od 1824 r.), mieściła się dotąd w wynajętych lokalach. Obecnie sumptem rządu w ilości rs. 3000 rozpoczęto budowę rzeczonoż domu. Cegłę, drzewo budulcowe i wapno ofiarował Juliusz hr. Ostrowski. Położenie nader szczęśliwie wybrano: las w pobliżu, skwer tuż za domkiem.

† **Dwóch uczniów** z klasy 1-ej zabrała w ciągu jednego tygodnia szkarlatyna. Jednym z nich był *Kazio Rusiecki*, drugim *Stefanek Wojewódzki*, jedyny synek powszechnie szanowanych w mieście, adwokata Henryka i Anieli ze Stronczyńskich. Choroba trwała zaledwie 48 godzin. Ś. p. Stefanek był dzieckiem pełnym nadziei, ozdobą klasy, wzorowym uczniem i kolegą. Na trumieniec jego, spoczyły liczne wieńce od kolegów i przyjaciół. Słowa z serca płynącego współczucia przesyłają zbolalym rodzicom za naszym pośrednictwem, ci wszyscy, którzy nie mogą osobiście pośpieszyć do nich ze słowem pociechy.

Wspomnieniu

ś. p. Stefanka Wojewódzkiego.

Płacz pieśni moja, bo na twoją dolę
Wypadło żegnać zwiędłe w pączku kwiaty,
Ptaszyny zgasłe, nim skrzydła sokole
Zdołały podnieść do lotu na światy.

Dano ci pieścić i grzebać z koleji
Dziatwę, do życia rwącą się radośnie,
Grzebiąc z nią razem rojenia nadziei
O przyszłych planach, o szczęściu, o winoście.

Płacz więc, bo oto, nie gromy, nie burze,
Lecz robak śmierci pelzając eichaczem,
Podciął ku niebu strzelającą różę,
Przeszywszy serca boleścią i płaczem.

Struny iza zwilgłe odmawiają dźwięku,
Łzami żałobny przygasa gałanek...
Chciałem mu śpiewać, a kończę na jęku:
Już śpi pod ziemią anielski Stefanek!

Tychy.

Wiadomości bieżące.

— **Komitet naukowy** przy ministerjum oświaty uznał za właściwe wykluczenie

z egzaminów dojrzałości konstrukcyjnych zadań geometrycznych, wymagających zbyt wiele czasu dla uprzedniego zaznajomienia się z ich metodą, a głównie z zastosowaniem jej przy rozwiązywaniu zadań. W zupełności podzielając opinię komitetu naukowego, p. minister oświaty rozesał do pp. kuratorów okręgów naukowych cyrkularz, w którym zaleca, aby na przyszłość konstrukcyjne zadania geometryczne wykluczyć z zakresu ćwiczeń piśmiennych przy egzaminach dojrzałości.

— **Wychodźstwo włościan.** „Warsz. Dniów.” podnosi sprawę wychodźstwa włościan z Królestwa Polskiego na roboty do W. Ks. Poznańskiego, na Szląsk, a nawet i do Saksonii. Uważając owe wychodźstwo za objaw ważny, bo co roku powtarzający się, więc normalny, a przytem wywołany miernym wynagrodzeniem robotnika w kraju, „Warsz. Dniów.” podaje projekt uregulowania tego sezonowego wychodźstwa przez zaprowadzenie specjalnych paszportów robotniczych za zniżoną opłatą.

— **Tow. Kredyt. Ziem.** w Królestwie Polskiem postanowiło zmienić paragraf swej ustawy, dotyczący wydawania pożyczek. Dotąd pożyczka udzielana była w stosunku iloczynu wypadłego z pomnożenia przez 80 podatku gruntowego, jaki płacił właściciel, pragnący zaciągnąć pożyczkę w towarzystwie. Że takie kryterjum nie jest wystarczającym, że podatek gruntowy nie daje istotnego wyobrażenia wartości ziemi, mówić nie potrzebujemy i dlatego też zmiana odnośnego paragrafu ustawy Tow. Kred. Ziem. oddawna była nieodbitnie potrzebna.

— **Urząd loteryi** zamierza postarać się, aby kolektę biletów loteryjnych wycofać zupełnie od osób prywatnych i powierzyć ją instytucjom dobroczynnym.

Kolonije letnie.

P. Jan Berson zawiadomił Komitet, że jak lat dawnych tak i w tym roku przyjmuje na siebie koszt utrzymania 150 dzieci w majetności swej Leszno, gdzie, jak wiadomo, w bliskości lasu na pomieszczenie kolonii wzniesiony został specjalny budynek z uwzględnieniem wszelkich wygód i wymagań higieny.—Pan Łuszczewski, właściciel majątku Kociołki, wyraził gotowość udzielenia o sobie bezpłatnego pomieszczenia dla 150 dzieci w ciągu 3 sezonów. Miejsowości posiada rzeczną kąpiel, co znacznie podnosi jej wartość, a odległość 20 wiorst od stacyi kolei Piotrków czyni ofertę p. Ł. bardzo pożądaną, zwłaszcza, że obszerność pomieszczenia pozwala komitetowi gospodarstwo kolonii prowadzić sposobem administracyjnym, który, jak się przekonano z rachunków, jest dla instytucji najkorzystniejszy. Do obejrzenia pomieszczenia i zbadania warunków pod względem zdrowotności komitet wydeleguje jednego ze swych członków.—Przyjęcie ofiary p. Łuszczewskiego nie uswa potrzeby jeszcze i innych na ten cel miejscowości, albowiem w przybliżeniu brak jeszcze pomieszczenia bezmała na 500 dzieci. Komitet Kolonij letnich w imieniu ubogich słabowitych dzieci zwraca się do pp. właścicieli majątków ziemskich z uprzejmą prośbą o bezpłatne ofiarowanie o siebie pomieszczenia na użytek kolonij. Pożądane są miejscowości położone w bliskości kolei i posiadające kąpiel rzeczna. Adres: D-r St. Markiewicz, Miódowa 3.

D-r St. Markiewicz.

ROZMAITOŚCI.

Kolonija za marki. W r. 1890-ym w belgijskiem miasteczku St. Trond powstało t. zw. „Stowarzyszenie starych marek pocztowych”, które wzięło sobie za zadanie gromadzenie znaczków pocztowych, spieniężanie ich i tworzenie wiosek chrześcijańskich w Kongo. W ciągu lat kilku zebrano 60 milionów marek, a suma za nie otrzymana okazała się dostateczną do założenia pierwszej wioski tego rodzaju pod niebem afrykańskim. Marki nadsyłano ze wszystkich krajów Europy, Ameryki, Azji i Australii. Pierwszą wioskę założyła misyjnarze belgijscy w górnym Kongo na przestrzeni 400 hektarów ziemi zdanej do uprawy. Stowarzyszenie zbiera nie tylko stare marki, ale i resztki sukna i płótna, zwłaszcza w kolorach krzyżujących, lubi onych murzynom, wreszcie paciorki szklane, szkaplerze i obrazki, stare pióra, łebki od cygar itp. Stowarzyszenie ma i w Rosyi swojego reprezentanta w osobie p. Kamila

Membrez, nauczyciela języka francuzkiego w Kronszadzie. Komitet stowarzyszenia „starych marek“ na przyszłej wystawie w Antwerpii wystawi na widok publiczny przedmioty, ofiarowane na cel założenia nowej kolonii. Tak więc i zbieranie starych marek niekiedy pożytecznym być może.

Dobra strona cholery. Znakomity higienista Joseph Williams tak mówił o cholery: Wpływ cholery na całą ludzkość jest dodatni; słusznie cholere nazywają wielkim sanitarnym inspektorem natury. Jeśli gdziekolwiek pewna gromada ludzi żyje w jawnej niezgodzie z higieną—jeżeli niektórzy, żyjąc w brudzie i niechlujstwie, chwala się z tem niejako, mówiąc, że im z tem jest dobrze, wtedy zjawia się tam cholera i karząc śmiertelnie uporniejszych, siejąc przestrasz między żyjącymi, zaprowadza porządek, którego dotąd nie było. Jedni dobrowolnie z obawy, drudzy z musu regulują sprawy żywotne wedle pewnych wskazówek i zasad higieny. Cholera, ucząc ludzi porządku i czystości, naprawiając błędy, płynące z niechlujstwa i lenistwa, jest zarazem mistrzynią zachowania zdrowia. Pomimo wielkich spustoszeń, jakie sprawia między ludźmi, jest ona dobroczyncą ludzkości, gdyż dzięki sanitarnym ulepszeniom i porządkom zaprowadzonym wskutek obawy przed cholera, zbawiła ona nieskończenie większą liczbę ludzi, aniżeli zabrała ofiar. Wielkim zaślepiactwem jest pan Williams.

Leczenie ospy. Niektórzy lekarze utrzymują, że chorych na ospę należy trzymać przez cały czas choroby w pokoju zupełnie ciemnym nieprzewietrzanym. Otoż dr. Bernard w *Le concors medical* dowodzi, że ten sposób leczenia ospy nie jest nowością i na dowód przytacza szereg z życia św. Katarzyny Sejnejskiej (r. 1340), która zapadła na ospę, przez kilkanaście dni znajdowała się w zupełnie ciemnym pokoju. Przeciąg choroby odbył się bardzo szczęśliwie i nie zostawił na twarzy żadnych śladów, o co głównie chodziło matce św. Katarzyny, która, jak wiecie niesie, należała do najpiękniejszych kobiet swojego czasu.

Jako jeden ze środków w leczniczych, zbawiennie oddziaływających na wielu umysłowo chorych, zalecana jest nie tylko muzyka, ale i tańce. W oddziale obłąkanych kobiet przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie dawniej podczas karnawału urządzane były, za staraniem lekarzy i siostr miłosierdzia, wieczorki tańcujące, następnie zwyczaj ten przeniesiony został i do szpitala w Tworkach. Zarząd szpitala miejscowego w tym roku urozmaicił zabawę dla swych

pensjonarzy obojga płci, zaimprovizował bowiem bal kostiumowy. Obłąkami i obłąkane w efektywnych kostiumach, które przygotowane były przez samych chorych, przy pomocy siostr miłosierdzia, z zapalem oddawali się tańcom i odzyskali podczas zabawy zupełne pozory zdrowia. Tańce szły dziarsko, zwłaszcza mazur. Bal trwał od godz. 8 wieczorem do 1 w nocy.

Łyżwy ze światłem elektrycznym. Pewien gimnazjista berliński, wpadł na pomysł zaopatrzenia czubków łyżew swoich w małe elektryczne lampki żarowe, umieszczając aparat odpowiadający tak umiejętnie, że nie kępuje on bynajmniej swobody jego ruchów. Dokonane z łyżwami takimi próby, wydały świetny rezultat.—Migocące to w jednym to w drugim miejscu lampek, wywołały świetny efekt na torze ślizgawkowym. Młody wynalazca przygotował dla grona swoich kolegów łyżwy z kolorowymi lampkami elektrycznymi, w których ukazał się na wielkiej zabawie, jaka odbyła się na ślizgawce w Thiergartenie.

Listy od Redakcyi.

Panu Domagała w Piotrkowie. Z nadesłanego nam łaskawie materiału p. t. „Głos rozbitek zatunelowych“—skorzystamy w następnym numerze „Tygodnia“.

Stalej prenumeratorko w R. O celach w jakich zbierają się marki, poinformuje się sz. pani z artykułku pomieszczonego w dzisiejszym numerze w dziale *Rozmaitości* p. t. „Kolonia za marki“. Jeżeli chodzi o spieniężenie ich, można tej operacyi dokonać w którejkolwiek z mniejszej antykwarni warszawskich. Jedną z nich, o ile wiemy, mieści się na Ordynackiej № 14.

Stacyi pocztowej w Sosnowcu. W dniu pierwszym lutego oddany do nas został, na stacyi pocztowej w Sosnowcu, długi list z 2-ma markami na kopercie. Listu tego nie otrzymaliśmy, o czem dopiero teraz się dowiadujemy. Wielu mieszkańców Sosnowca skonstatowało również ten smutny fakt, że wysłane przez nich listy nie zawsze dochodzą swego przeznaczenia. Co do nas, prosilibyśmy najuprzejmiej stacyję pocztową w Sosnowcu, a przy tej okazji wszystkie inne stacyje, aby raczyły rozciągnąć troszeczkę większą troskliwość nad listami do nas adresowanymi.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 23 marca (4 kwietnia) w urzędzie pow. będzinińskiego na przebrukowanie ulicy Słowińskiej w m. Będzinie, od sumy 2231 rs. 65 kop. in minus.
— 31 marca (12 kwietnia) w sądzie gminnym w osadzie Konstantynowie na sprzedaż: 1) połowy osady w osadzie Konstantynowie, pod № 202 od sumy 300 rs. 2) praw na połowę nieruchomości tamże, pod № 71 od sumy 100 rs.

Kronika giełdowa.

13-go Marca.

— Kurs rubli zagranicą ustalił się do tego stopnia, że fluktuacyje dochodzą zaledwie do ułamków procentowych. Niema tedy materiału, do jakiegokolwiek uwag po za tem, że 220 marek za 100 rs. stale płacono przez tydzień cały. Ruch papierami publicznymi był niewielki, tendencyja niejednakowa. Ceny papierów zmian prawie nie wykazują. Listy zastawne m. Warszawy nabywane w większych ilościach poszły na 101.30 kop., z którego to poziomu zeszyły następnie na 101.10 kop., Listy 4½% Ziemskie po 98.30 ofiarowane i poszukiwane; rozchodziło się tylko o to, kto zapłaci kurtaż meklerski. Zapłacono 99.90 za listy m. Łodzi. Obligki kanalizacyjne po 100.45 poszukiwane. Za 6% listy prowincjonalne chętnie płacono 102. Z rządowych papierów listy likwidacyjne po losowaniu utrzymały się na swem stanowisku; płacono 96.50 za duże i 96.10 za małe. Natomiast obniżyły się wewnętrzne pożyczki do 95.20 za pierwszą i 94.90 za następne emisje. Z premiowych Pożyczek pierwsza utrzymała się w poziomie 243, druga na 226½, a szlachecka na 191½. Wschodniemi pożyczkami prawie nie było obrotów; kursy: 102 za drugą i 103 za trzecią emisję. Na polu akcyjnym ruch był dosyć żywy. Przewodowały Starachowickie, które z 157 poszły na 165; Zawiercie z 541 na 545. Dyskontowe kupowane po 381 do 380. Handlowe bezzmiennie na 463.

Podług notowań biura Bankowego gazety *Losowa* płacono; za marki 46.10; za franki 37.50; za guldeny 75.50.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

J. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa Nowy Zjazd Nr. 5

poleca na sezon wiosenny

NASIONA

Traw, Koniczyn, oraz roślin pastewnych i leśnych.

Ręczny pielnik „GWIĄZDA“
St. Postawki.

Amerykańskie kultywatory „Ajax“.

CENNIKI na żądanie wysyłamy franco.

(2-1)

(W. B. O. Nr. 1133)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie.

(0-3)

DO SPRZEDANIA Folwark Zaborów

10 wiorst od Piotrkowa przy szosie. Rozległość przeszło 7 włók, z odpowiednim inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami. Bliższa wiadomość na miejscu, p. Piotrków. (6-2)

Obiady tanie

kuchni domowej, otworzone zostały w Sosnowcu, w domu p. Smolińskiego, obok Przejazdu Milowickiego. (2-1)

Do sprzedania DRZEWKA

6-letnie: Amerykańskie klony i Wiązy 1000 sztuk. Ulica Sławińska № 150 domu. (3-1)

ROWER

moeny, na pełnych gumach, do sprzedania za rs. 50. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“. (3-1)

Druk tyle interesu wśród publiczności krakowskiej budzących odczytów, Dr. profes. N. Cybulskiego

„Spirytyzm i Hypnotyzm“

rozpoczął się w sobotnim (18 marca) numerze Przeglądu Tygodniowego.

Abonament miesięczny „Przeg. Tygodniowego“ kop. 60. (2-1)

Zatwierdzone przez Moskiewsk.

Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła

zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladow-

nictwem. Główny skład: w Mos-

kwie, Ljalin Per Pereutek, dom

własny. (20-3)

Nowo utworzone LETNIE MIESZKANIA

w Żarkach, w zdrowej, suchej, leśnej miejscowości, 6 wiorst od Myszkowa, st. W.-W. D. Ż. Wszelkie wygody. Wiadomość w Administracyi dóbr Żarki. Poeta w miejscu. (5-2)

Przekład nadzwyczaj interesującego utworu

Frydryka Massona

„Napoleon I i jego kobiety“

ukończony został i książka niebawem oddana zostanie do druku. Zawiera ona:

Młodość.—Projekty małżeństwa.—Józefina de Beauharnais.—Obywatelka Bonaparte.—Pani Fours.—Przebaczenie.—

La Grassini.—Aktorki.—Lektorki.—Koronacyja Józefiny.—Pani ***.—Stefania de Beauharnais.—Eleonora.—

Hortensya.—Pani Walewska.—Rozwód.—Maryja Ludwika.—Na wyspie Elbie.—Les cent jours.

Ci, którzy złożą przedpłatę przed wyjściem tego dzieła, zapłacą 80 kop. z przesyłką rs. jeden. Po wyjściu cena znacznie podniesioną zostanie.—

Adres Redakcyi: Warszawa, Czysta, Nr. 4. (2-1)

— Wierzę — rzekł — w chemię, fizykę, medycynę, lecz nie wierzę w alchemię. A więc ten człowiek poszukuje kamienia filozoficznego?

— I znalazł go.

— Czy widziano, jak robił złoto?

— Rozrzucił je garściami.

— To jeszcze nie dowód mój synu!

— Nietylko jednak przetapia metale, ale wrzysza prawa natury, igra z latami; jednym słowem starcom przywraca młodość, umierającym powraca życie. A więc ten człowiek, musiał zawrzeć ugodę z szatanem, mój ojciec!

— Czy jest Węgrem?

— Nie.

— Zkąd tu przybył?

— Ze swiata.

— Musi mieć przecież ojezyznę?

— Świat cały jest jego ojezyzną.

— Mówisz dwuznacznikami, mój synu.

— Mówię to, co słyszałem.

— Musi mieć swój kraj rodzinny?

— Z równą biegłością mówi wszystkimi językami.

— Jego nazwisko?

— Palma.

— Palma? — powtórzył Angus. — Czy jesteś tego pewny?

— Całe miasto powtarza jego imię.

— Cudowne są drogi Opatrzności! — zawołał starzec. — Od kilku miesięcy poszukuję właśnie człowieka tego nazwiska. Ma on być bogaty, uczony i

— 285 —

najwszy w pole płaszcza, uniósł ze sobą. Przechodząc koło mej chaty, wstąpił i rzekł mi:

— Weź to dziecko, odchowaj je, a Bóg ci to wynagrodzi.

Podałam maleńkiemu szklankę mleka, wypił je cheiwie, potem zasnął.

Rozbierając go, ujrzałam na szyi ten klejnot, taki mi się wydał piękny, błyszczący, że nie mówiąc o tem księdzu, ukryłam go. Umiem trochę czytać i we środku wyczytałam imię „Paulus“. Dziecię nazwałam tem imieniem.

— Paulus? — rzekł młody zakonnik.

— Czy znasz kogo noszącego to imię, bracie? — rzekł stary mnich.

— Młodzieniec, który nas przywiózł z klasztoru do zamku nosi to imię. Ale mów dalej, ojeze.

— Giulia zatrzymała dziecko u siebie; w kilka tygodni potem, jakiś bardzo bogaty podróżny, zobaczywszy go przed chatą i dowiedziawszy się, że jest sierotą, którego ojca zabili bandyci, wziął go z sobą i umieścił na nauce w klasztorze. W kilka lat potem tenże sam endzoziemiec przybył znowu i zabrał z sobą młodzieńca. Mówiono, że to pan wielki i uczony; obiecał Paulusowi, że go uczyni bogatym i szczęśliwym. Zakonnicy z żalem rozstawali się ze swym wychowawcą, lecz Paulus pokochał hrabiego Palmę i pojechał.

— Wymieniłeś nazwisko Palmy ojeze! — zawołał młody kapłan — Palma... Paulus, szczególny zbięg okoliczności!

— To prawda, bardzo dziwny. Niezbadane są drogi Opatrzności... Wziąłem ów klejnot z rąk Giulii,

— 288 —

Młody kapłan, przygotowany Salome do przyjęcia chłztu, powracał z radością do klasztoru. Po raz to pierwszy miał szczęście oharować Boga duszę niewinną i w rozmowie swej z ojcem Angusem wylewał swoje uczucia. Starzec słuchał go, a w głębi serca doznawał nieopisaney pociechy, widząc rozwijające się coraz to piękniej uczucia w młodym słudze Bożym.

— Jak sądzisz, ojeze? czy dla tej nieszcześliwej niema już ratunku?

— Bóg ją wzywa do siebie, mój synu — odpowiadział starzec — i obdarza ją łaską swoją. Cóż by ona robiła na tym świecie? Jakież byłoby jej życie, wobec dziadka, żyda przywiązanego do swej wiary, jak do najdroższego skarbu. Lecz powiedz mi, mój synu, wszak gdy opuśczałem ten kraj, zamek nie był zamieszkaany. Do kogoż on teraz należy?

— Do człowieka, którego imię jest na ustach wszystkich, którego nauka budzi podziw w najuczestszych mężach. To, co o nim mówią, zadziwia i przeraza zarazem.

— Cóż o nim mówią? — pytał Angus — jakiej nauce się poświęca?

— Alchemii.

Angus potrząsnął głową.

Mnich Angus.

IIIIX

— 284 —

Młoda dziewczyna leżała uśpiona; przy jej łóżku siedział Abraham, wpatrując się z nieopisaną czułością w wychudłe oblicze umierającej.

Noc zdawała mu się straszliwie długą; oczekiwał dnia i spełnienia obietnicy Palmy.

Młode dziewczę zdawało się już cieszyć szczęściem wybranych: nie czystszy i pogodniejszy nad jej piękne oblicze, zdające się odbijać wewnętrzne zadowolnienie.

A jednakże ten sen cichy, spokojny, który zdawał się dodawać otuchy starcowi, był wstępem do innego snu, z którego niema przebudzenia.

Tymczasem Molda i Giorgio, zbliżali się do bram miasta. Dziewczę drżało. Zimnynocy wiatr przejmował ją. Młody chłopiec milczał, myśląc o Gildzie. Od dnia poprzedniego zdawało mu się, że słyszy wciąż głos tajemniczy, szepejący mu: „szukaj jej, szukaj.“ Wkrótce Molda uczuła, że jej sił zbraknie, aby dojść do klasztoru. O tej godzinie furta już była zamknięta, dom barona Semper nie był oddalony i w tę stronę zwróciła swe kroki.

Zziębniętymi palcami pociągnęła dzwonek przy bramie; tymczasem Giorgio zniknął już po za domami, biegnąc w stronę zamku.

Sędzia nie spał jeszcze.

Wypadki zaszły w ciągu dnia nie dozwolily mu na chwilę spoczynku. Kiedy powrócił do pałacu w towarzystwie ludzi, niosących zwłoki starego Palmy; pierwszym jego staraniem było w jednej z sal sądowych ustawić katafalk i na nim złożyć ciało nieszczęśliwego starca. Śmierć była tak piorunująca, że nie zmieniła wyrazu twarzy alchemika. Wejrzenie tylko

Baronowa pobiegła na ratunek Moldy. Biedaczka była zlodowaciała. Gdy biegła z Giorgiem, chustka jej zaczepiła się o skały i podarła, włosy rozpuszczone w nieładzie spadały na suknię, ręce miała podrapane i zranione, twarz bladą i zmęczoną.

Po wielu staraniach, w godzinę zaledwie Molda odzyskała przytomność, poznała baronową i rzuciła się w jej objęcia.

— Mój ojciec, mój ojciec—szepnęła nakońiec i poprosiła o opowiedzianą wszystkim, co przesała, od chwili opuszczenia furty klasztornej, gdyż dla tych wiernych przyjaźni nie miała nie skrytego.

Baron i jego żona słuchali ją przerażeni.

Honorjya łczyła łzy swe ze łzami Moldy.

— Bóg gudem cię ocalił, drogie i nierozważne dziecię!—zawołał baron.

— I nigdy nie zdolam mu być dość wdzięczną.

— Czy Giorgio wrócił do zamku?

— Tak jest. Wczoraj w podziemiach zamkowych znalazł kilka korań należących do Giddy i jest przekonany, że biedne dziecko być musi ukryte w zamku.

— Nie sam jeden poszukiwać jej będzie! Jutro, Moldo, powrócisz do klasztoru, aby nikt nie wiedział zęś go opuściła. Wiadomość ta okryłaby wstydem twe do ojea i naraziła go na ogólną pogardę. Ja zaś ndam się do przeklętego zamku, aby uwiezić nędnika, który w nim zamieszkuje.

— 283 —

było straszne. Przerazenie, nienawiść, którą serec jego było przejęte, podczas walki świętokradzkiej na balkonie, zawieszonym po nad przepaścią, odbijało się w tych bezmiernie rozwartych żrenicach. W czarnych szatach, z długimi białymi włosami i brodą, zdawał się więcej niż kiedykolwiek nakazywać poszanowanie.

Sędzia kazał przy ciele ustawić świece woskowe i z litością wpatrywał się w twarz umarłego; potem udał się do swego gabinetu, by na zasadzie poczynionych odkryć obmyśleć plan dalszego działania. Myślał o tem, który przywłaszczył sobie imię i tytuły Palmy. Byłże to intruz obcy dla rodziny, czy też syn własny hrabiego, jak mniemał Paulus?

Zaczął pisać. Pióro szybko biegło po papierze, arkusze gromadziły się na biurku, gdy nagle zadrzał słysząc dzwonek u bramy.

Przez całą tę noc żalobną jeden z ludzi czuwał przy ciele zmarłego. Sędzia sądził, iż zaszło coś nowego w zamku przeklętym; oczekiwał z niecierpliwością na ukazanie się służącego.

Drzwi się otworzyły, a w nich ukazała się drżąca kobieta. Opierając się o meble, doszła z trudem i upadła u nóg barona.

— Molda!—zawołał, poznając młodą dziewczynę.

Nieszczęśliwa nie odpowiedziała nic, zemdląła.

Semper zbudził żonę i Honorjję.

— Chodźcie, chodźcie—zawołał—musiało stać się coś potwornego.... Molda przybyła tu na wpół żywa.... Ocućcie ją, lecz nie badajcie... Biedna istota. Jakieś nieszczęście lub nowa podłość rzuciła ją znowu wśród nocy, u progu naszego domu.

— I zadoseć uczynienia...—szepnęła.

— Zęda tylko żalu za grzechy.

— Czy on przebacza wszystkim?—pytała.

— Nie lekaj się kobieto—rzekłem jej—Bóg jest ojcem naszym, mój nadzieję.

Zbliżyłem się do umierającej.

— Ojciec! rozgrzeszenia!—zawołała, ujrawszy twarz.

a wyraz głębokiej trwogi malował się na przerażonej

szlachetnego rodu. Zapewniała mnie o tem biedna kobieta na łóżu śmieci, dając mi ostatnie polecenie. Mogę ci się z tem zwierzyć, bo musisz mi dać pewne objaśnienia. Powracając ze wschodu, ndalem się do Rzymu. Pragnęłem otrzymać biogostawienie od ojea świętego. Jadać przez Abruzzi, zboczyłem do jednego z klasztorów w Umbrji, pamiętnego pobytem St. Franciszka Seraffickiego. Jednego dnia, zwiędzając okolicę, zatrzymany zostałem przez małego chłopczyka, który prosił mnie, bym wszedł do bliższej lepianki dla ndzielenia religijnej pociechy umierającej kobiecie. Po-szedłem za małym moim przewodnikiem i w chacie, na ndżnem posianiu, ujrzałem kobiecie, przerażającej chudost. Twarz jej powleczona była zaledwie skórą, ko-lortu paręgaminu, z resztą włosów, pokrywającących wyłysiałą głowę. Febra wstrząsała jej członkami, a wyraz głębokiej trwogi malował się na przerażonej

— 286 —

i masło zamieniała na chleb, skórę zwierząt, na ubranie. Długo żyła nie myśląc o Bogu, wegetując, tylko zajęta troską o chleb powszedni. Opowiedziała mi swe winy. Czulem jednał, iż coś jeszcze cięży jej na sumieniu. Pragnęła widocznie wynagrodzić jakąś krzywdę. Trzeba było przyjsć jej w pomoc pytaniami. Ukazywałem jej sprawiedliwość Boską, żądającą prawdziwej skruchy, i bojaźń sądu przeważyła wstyd.

— Ojeze mój!—zawołała—skradłam dziedzictwo sieroty.

— Zwrócisz je—odpowiedziałem.

— Niestety! nie wiem, co się stało z dzieciciem. Za kilka chwil, świat ten opuszczę, a nie znam miejsca jego zamieszkania. Ale ty ojeze, który przebiegasz rozmaite kraje, odszukaj go i oddaj mu to...

Tu kaszel suchy przerwał jej mowę, duszność ścisnęła piersi, śmiertelne chrapotanie mówić nie dozwalało. Załamała rozpaczliwie ręce, potem wyciągnęła z pod poduszki owinięte w gałgany małe tekturowe pudełko i otworzywszy je podała mi kosztowny klejnot.

— Oto co skradłam sierocie—rzekła.

— Opowiedz mi, jak to było, abym mógł spełnić twe polecenie.

— Wiesz ojeze—mówiła umierająca,—że Abruzzi zawsze były ulubionem siedliskiem bandytów. Przed laty na ich czele znajdował się Paolo Spada. Dnia jednego napadł on z swą bandą na przejeżdżającego z synem i służbą cudzoziemca i zamordował go. Na drodze znalaziono ich ciała. Kapłan z pobliskiego klasztoru, przechodząc drogą, usłyszał płacz dziecicięcia; syn żył jeszcze i leżał obok zabitego ojea. Podniósł go, utulił, a zawi-

— 287 —